Nr 37. Łódź, 15 września 1929 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok X.

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . .	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARDOWOEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sękretar. od g. 7—8 w

Zamachy lwowskie

Nie poraz pierwszy jest stary polski Lwów areną zbrodniczych zamachów. Począwszy od strzału Fedaka do Marszałka Piłsudskiego w r. 1921, a następnie — w r. 1923 aktu terorystycznego przeciwko ówczesnemu prezydentowi St. Wojciechowskiemu, już niejednokrotnie miały tam miejsce podobne fakty.

Nie zasługuje na wiarę twierdzenie, iż mamy tu do czynienia z objawami protestu pewnych kół ukraińskich przeciwko „uciskowi narodowemu" ze strony władz polskich. Znamy się na tych rzeczach: wszak przez tyle lat czynnie i biernie zwalczaliśmy gnębiącą nas przemoc zaborców. I wiemy, że tego rodzaju walka ma bardzo mało wspólnego z uroczystościami międzynarodowemi.

Tymczasem akty terorystyczne we Lwowie z reguły zdarzają się tylko wówczas, gdy mogą znaleźć najgłośniejszy oddźwięk na forum międzynarodowem i gdy podobny efekt jest właśnie komuś potrzebny. Nie chodzi w nich wcale o bezpośredni, zwykły w takich razach skutek: steroryzowanie władz i wymuszenie na nich w ten sposób pewnych ustępstw lub też — o usunięcie tej lub innej niemiłej osobistości. Cel ich jest zazwyczaj inny.

Typowemi pod tym względem są zdarzenia, jakie miały miejsce we Lwowie w ubiegłą sobotę. Wywołanie pożaru na dworcu, uszkodzenie budynku administracji Targów, nieudały zamach Tereszczuka, wreszcie — podrzucenie w dwóch miejscach paczek z materjałami wybuchowemi — wszystko to nie miało i nie mogło mieć bezpośrednich poważniejszych skutków. Zarazem zaś fakty te zaszły w chwili, gdy do Lwowa na uroczystość otwarcia Targów przybyli, oprócz przedstawicieli rządu polskiego, również członkowie ciała dyplomatycznego z Warszawy, liczne wycieczki zagraniczne i wreszcie — grupa parlamentarzystów francuskich. Jednocześnie w Genewie obraduje doroczne Zgromadzenie Ligi Narodów, na którem znowu mogą być podjęte próby ukucia ze sprawy mniejszości narodowych oręża przeciwko Polsce, a obszary państwa sowieckiego objeżdżają operetkowe delegacje polskich „robotników i włościan", uskarżając się między innemi, na rzekomy „ucisk narodowościowy rządu faszystowskiego".

W tych okolicznościach zbyt wielu dostatecznie wpływowym czynnikom zależało na tem, aby zaszły wypadki, które mogłyby uzyskać głośny rezonans po świecie i które możnaby wyzyskać jako broń przeciwko Polsce. Jest to zbyt oczywiste, aby dało się zaprzeczyć, a to tembardziej, że znamy już bezpośrednich sprawców czynów, ten „ślepy miecz", który usiłował zadać nieudolne razy i wiemy dobrze, jakie „ręce" ostrzą go i kierują nim w miarę swych własnych potrzeb. Nieraz już chwyciliśmy na gorącym uczynku te skrytobójcze dłonie, gdy wyciągały się zarówno z za wschodniej, jak i z za zachodniej naszej granicy, aby godzić w bezpieczeństwo i całość Polski.

Sprawa jest tak jasna, że tę grę, w której stawkami są głowy młodych zapaleńców ukraińskich, możemy prawie nazwać grą otwartą. Nie potrzebujemy tego żałować: zawsze lepiej jest wiedzieć, z kim ma się do czynienia, a wszystko jest inscenizowane tak przejrzyście i cynicznie, że świadomość istotnego źródła zamachów lwowskich przenika już do szerokich kół opinji zagranicznej. Przez to samo upada możność uzyskania tego pośredniego efektu, na który niewątpliwie rachowali skryci inicjatorzy lwowskich zamachów bombowych.

Pomimo to na władzach naszych spoczywa obowiązek najostrzejszego zwalczania wszelkich podobnych karygodnych wybryków. Nikomu nie wolno z tych czy innych pobudek siać zniszczenia i kalectwa w murach spokojnych miast polskich i każda próba tego rodzaju musi spowodować surową karę na jej sprawców. Nie wątpimy, że nasze władze spełnią swą powinność w tej odpowiedzialnej i ciężkiej walce o dobro i bezpieczeństwo państwa.

Zarząd Okręgowy
N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 13 września 1929 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Wycieczka Koła Kobiet N. P. R. L.

Koło Kobiet N. P. R. - Lewica w dniu 15 września b. r. urządza wycieczkę do lasu Zgierskiego Chełmy, przystanek Adelmówek. — Zbiórka o godz. 7 rano na Bałuckim Rynku w poczekalni tramwajów Zgierskich.

Z życia organizacyjnego

— **Dzielnica Radogoszcz.** W niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 10-tej rano w lokalu dz. Radogoszcz przy ul. Zgierskiej 103/105 konferencja polityczna. Obecność wszystkich członków konieczna.

Staraniem Kół III. V. VI. Z. P. M. P. „Orlę" w dniu 22 b. m. zostanie urządzona wycieczka przez Tomaszów do Smardzewic.

Zapisy przyjmują Sekretarjaty Kół.

Cierpliwy papier a straszliwa rzeczywistość

Jak zarabia i jak żyje robotnik?

II.

Dwa tygodnie temu przytoczyliśmy wyniki humorystycznej ankiety na temat, jak żyje i jak jada robotnik w Polsce. Biurokrata jakowyś ankietę ogłosił, takiż sam biurokrata opracował jej wyniki. Wyszło tedy, że rodzina robotnicza w Łodzi ma zarabiać coś 257 zł. miesięcznie, że robotnicze zarobki nie są tak straszne, że robotnik tam na to wydaje więcej a na tamto mniej i tak dalej.

Według tych papierowych obliczeń, wśród rozchodów tej rodziny robotniczej, zarabiającej 257 zł. miesięcznie, najpoważniejsze miejsce zajmuje żywność, która pochłania równo 60 proc., potem z kolei poważną pozycję stanowi odzież i obuwie — 13 i pół proc., mieszkanie, opał i światło, oraz wydatki na urządzenie mieszkania obejmują przeciętnie 11,2, a w Warszawie zgórą 13 proc.

Pozostałe wydatki są już drobiazgami. Utrzymanie czystości osobistej, t. j. kąpiel, mydło, pranie bielizny, nie przekracza 2 proc.; podatki, głównie lokalowy, 1,2 proc.

Wydatki na oświatę i kulturę a więc na książki, gazetę, teatr, naukę, są malutkie. Po opędzeniu kosztów żywności, mieszkania i obuwia — na kulturę osobistą robotnikowi pozostają grosze.

To wszystko na papierze.

A tymczasem...

Jakże straszliwy kłam wszelkim papierowym próbom „badań" życia robotniczego zadaje naga rzeczywistość. Wystarczy wejść w dzielnice robotnicze, aby już z góry mieć pojęcie o tem, jaki ostatnio proletarjusz w Łodzi chociażby.

Większość olbrzymiej, dwustutysięcznej blisko, armji włókniarzy w Łodzi pracuje niepełny tydzień: 2 — 4 dni w tygodniu.

Tkacz angielski, pracując na bawełnie 3 dni — a tak pracuje olbrzymia ilość — zarabia do 15 zł. tygodniowo. Na wełnie zarabia 20 - 25 zł. Tkacz kortowy przy dobrej robocie zarobi do 25 zł. tygodniowo.

15 — 20 zł. tygodniowo — oto faktyczny przeciętny zarobek robotnika łódzkiego, z którego to zarobku utrzymać musi rodzinę, składającą się zazwyczaj z kilku osób. I jak tu utrzymać się za taką sumę. Jak się utrzymać? A gdy się zważy, że nie wszyscy robotnicy pracują nawet 3 dni w tygodniu?

90 proc. wszystkich wydatków, idzie na bezpośrednie spożycie a w rezultacie to daje rodzinie około 5 zł. na życie dziennie, na życie 3 — 5 osób!

I ta złotówka musi wystarczyć na osobę przy cenach artykułów pierwszej potrzeby, które wynoszą:

chleb żytni	43 gr. za kg.
mleko	48 gr. za litr
słonina	4 zł. — za kg.
kartofle	18 gr. za kg.
mięso wołowe	2.80 — 3,20 za kg.

Nędza codziennego życia robotnika jeszcze więcej uwydatni się, jeśli dodamy do powyższego, okresy czasowego bezrobocia, wypadków losowych i konieczność zaspokojenia tych różnych wypadkowych potrzeb, które każdy z nas zna.

A przecież los takiego robotnika, który stale zarabia 5 — 7 zł. dziennie a pracuje 2 — 4 dni w tygodniu a przy tysiącach zarejestrowanych bezrobotnych jest jeszcze bardzo szczęśliwy i w naszych warunkach może uchodzić za uprzywilejowanego.

Ta nędza codzienna tych „dobrze uposażonych" rodzin robotniczych to nietylko klęska dla nich samych, to klęska całego naszego społeczeństwa.

Ta nędza mas robotniczych, to znamienne duszenie się, to brak szacunku dla nas u obcych, i brak szacunku dla siebie samych!

W następnym artykule rozwiniemy dalej to zagadnienie.

Andrzej Niekłański.

Zwierciadło tygodnia

Próba zdolności Sejmu do twórczej pracy

Na dzień 16 września zapowiedziana jest konferencja premjera Switalskiego z przedstawicielami klubów sejmowych. W konferencji tej ma wziąć udział pan marszałek Piłsudski. Co będzie przedmiotem tej konferencji, dokładnie jeszcze niewiadomo. W sprawie tej krążą w kuluarach sejmowych różne pogłoski. Nie brak i takich, które twierdzą, że rząd zamierza na tej konferencji zorjentować się, czy uda mu się z tym Sejmem przeprowadzić zmianę konstytucji.

Poszczególne kluby sejmowe nie wypowiadają swego zdania w tej sprawie. Jedno jest tylko pewne, że nie wszystkie kluby wezmą w niej udział.

W miarę zbliżania się terminu konferencji rośnie ożywienie w gmachu sejmowym i odbywają się tam liczne narady. Największe ożywienie okazuje lewica, której posłowie dyskutują po kuluarach.

Marszałek Piłsudski, bawiący dotąd w Druskiennikach, wraca w dniach najbliższych do Warszawy.

Przewidywana podróż marsz. Piłsudskiego do Rumunji nie nastąpi.

Rada Ligi Narodów

W sobotę ubiegłą rozpoczęła obrady sesja Rady Ligi Narodów. W poniedziałek odbyły się uzupełniające wybory do Rady Ligi. Polska z tych wyborów wyszła nadspodziewanie zwycięsko. Na 53 głosujących Polska otrzymała 50 głosów, co oznacza wybór niemal przez aklamację.

W zestawieniu z głosowaniem na Mac Donalda, który w ub. tygodniu przy wyborach na wice prezesa zgromadzenia otrzymał 38 głosów, dzisiejszy wybór Pojski wykazuje najlepiej, wbrew wszelkim kłamliwym pogłoskom, szerzonym o rzekomym upadku autorytetu Polski na terenie Ligi i na terenie międzynarodowym, jak silna jest pozycja Polski wśród sfer politycznych, decydujących obecnie i jak pozycja ta wzmocniła się po trzech latach kadencji Polski w Radzie Ligi Narodów.

Przy pierwszych wyborach do Rady trzy lata temu, Polska uzyskała 41 głosów. Dziś Polska uzyskała o 9 głosów więcej, co ma podwójne znaczenie: 1) jest to aprobata jej działalności, 2) jest to przyznaniem należności Polsce już nie na zasadzie sympatji i politycznego ustosunkowania się do Polski, jak to było trzy lata temu, ale na zasadzie przeświadczenia jej czynnego udziału w polityce międzynarodowej.

Trzy lata temu, po wyborze Polski, jeden z wybitnych polityków międzynarodowych, oświadczył: "za trzy lata nie będziemy dyskutowali zasadniczo praw Polski do reelekcji. Albo okaże się ona godną przeznania jej zaufania i wtedy będziemy głosowali na nią bez potrzeby przekonywania nas w tym kierunku, albo zawiedzie nadzieje pokładane w jej rozsądek polityczny i wtedy utraci przywilej, który jej obecnie przyznaliśmy".

Ostatnie wybory potwierdziły najwyraźniej tę opinję, że Polska wychodzi całkowicie zwycięsko z egzaminu aktywnej polityki, jaką na terenie międzynarodowym w ostatniem trzechleciu wykazała.

Wykrycie olbrzymiego spisku w Niemczech

Sensacją dnia w Berlinie są liczne aresztowania, dokonane przez policję w Szlezwigu, w okolicy Hamburga i w Berlinie, w wyniku śledztwa w sprawie jedenastu zamachów bombowych, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy w w Niemczech.

Wszystkie dzienniki berlińskie uważają, że tym razem udało się policji położyć rękę na najszerszej monarchistycznej organizacji terorystycznej, która w celach politycznych organizowała swoje zamachy.

Szczegóły aresztowań brzmią niezwykle sensacyjnie. Już po trzech pierwszych zamachach podejrzenia policji skierowały się na koła zamieszane w swoim czasie w morderstwie Rathenaua i w zamachu na Seweringa. W wyniku obserwacji zwróciło uwagę, iż w czasie zamachów zaobserwowano zawsze jedne i te same samochody, przyczem policja powzięła specjalne podejrzenie co do jednego wozu, zauważonego ponownie po ostatniem zamachu w Lünebergu. Zarządzono obserwacje pasażerów samochodu Nickelsa, byłego kapitana policji i idąc po jego tropie przeprowadzono nagle rewizję u hamburskiego urzędnika bankowego Punjaüra. Rewizja w mieszkaniu jego doprowadziła do wykrycia gotowych do użytku maszyn piekielnych.

Zbrodnicze zamachy we Lwowie

W dzień otwarcia Targów Wschodnich t. j. w ub. sobotę o godz. 4 po poł. nastąpiła wśród zagadkowych okoliczności eksplozja materjałów wybuchowych w przechowalni bagażowej na dworcu głównym.

Personel, obsługujący przechowalnię usłyszał trzy po sobie następujące detonacje, po których wybuchł pożar. Płomienie w jednej chwili objęły całą ubikację przechowalni. Zawezwana straż pożarna przystąpiła energicznie do gaszenia ognia z zastosowaniem środków ostrożności ze względu na możliwość dalszych wybuchów.

Wedle opinji władz bezpieczeństwa, zbrodniczy zamach jest dziełem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, która postanowiła dać znać o sobie w chwili przyjazdu do Lwowa obcych gości.

Równocześnie dokonano w sobotę dwóch innych czynów zbrodniczych. Na ulicy Poniatowskiego nieopodal Targów Wschodnich, jeden z przechodniów upuścił pakiet, który eksplodował. Osobnik ten został silnie poparzony. Po wylegitymowaniu go okazało się, że nazywa się Tereszczuk i jest Ukraińcem. Aresztowano go.

Pozatem na placu przed dworcem głównym dwa słupy, na których przeciągnięte było płótno z napisem — „IX Targi Wschodnie", runęły na ziemię. Oględziny wykazały, że były one przez nieznanych sprawców podpiłowane prawdopodobnie w nocy.

W poniedziałek we Lwowie zapanował już spokój.

W Palestynie

nieco uspokoiło się. Arabi opublikowali enuncjację, w której jednak zapowiadają, że walczyć nie przestaną i że ideałem ich jest wielkie państwo z Palestyną, Syrją i Mezopotanją.

Wojna rosyjsko - chińska

W tygodniu ubiegłym w dalszym ciągu na Dalekim Wschodzie zanotowano ożywienie się działań wojennych, przyczem stroną atakującą są bolszewicy.

Bardzo ruchliwe stają się oddziały białogwardyjskie. Sytuacja jest bardzo naprężona.

Jubileusz Ligi Narodów

Obecnie odbywająca się sesja Ligi Narodów jest 10-tą z rzędu, a więc jubileuszową. Przy tej okazji nie od rzeczy będzie podsumowanie wyników dotychczasowej działalności tego zgromadzenia i ich ocena, o ile może to być uczynione w szczupłych ramach niniejszego artykułu.

Pomimo bardzo wielkich często trudności Liga Narodów, oraz bardziej stawała się wielką potęgą moralną, która oddała doniosłe usługi na polu zbliżenia i współpracy narodów. Liga Narodów przygotowała też atmosferę dla doniosłego dzieła Locarna. Również paryski traktat przeciwwojenny jest niewątpliwie rezultatem poglądów i stosunków, którym drogę utorował pakt Ligi Narodów i jej działalność. Tak więc osiągnięto już wielki postęp na drodze potępienia wojny. Państwa, które ważą się wojnę rozpętać, muszą być ukarane za pomocą wspólnej akcji wszystkich miłujących pokój narodów.

Nie należy uważać za paradoks, ani za ironję, iż największą zasługą Ligi i jej tytułem do uznania jest fakt, że jednakże tak czy inaczej przetrwała już dziesięć lat, że istnieje nadal i nie zdradza bynajmniej tendencyj rozkładowych, przeciwnie — rozwija się powoli, lecz stale i krzepnie. Trzeba przyznać, że pod tym względem przewyższyła ona wszystkie podobne związki i instytucje międzynarodowe, których celem było ugruntowanie pokoju powszechnego.

W atmosferze psychozy przerażenia, wywołanego katastrofą wielkiej wojny i wobec faktycznej supremacji kilku mocarstw zwycięskich i dominujących, Lidze Narodów od początku zagrażały dwa niebezpieczeństwa: mogła ona zostać opanowaną przez skrajnych fantastów politycznych i utraciwszy realne znaczenie, wprost ulec rozbiciu; lub też mogła stać się narzędziem określonej grupy i jej woli, jak też faktycznie stawiano już zarzuty, iż dąży ona do narzucenia światu tego porządku politycznego, który dyktuje mu t. zw pax britanica.

W istocie Lidze udało się uniknąć obu tych ewentualności.

Krytycznym był dla Ligi r. 1924, gdy to z inicjatywy ówczesnego premjera angielskiego Mac Donalda zrodził się projekt słynnego protokółu genewskiego, tworu doktrynerskiego, który miał radykalnie rozwiązać sprawę bezpieczeństwa powszechnego, a w realnych warunkach okazał się niemożliwym do przeprowadzenia w życie właśnie dla Anglji i dlatego upadł.

Od chwili tego bolesnego rozczarowania dopiero powoli odnajduje Liga swą właściwą drogę. Zadaniem jej staje się takie częściowe regulowanie stosunków międzynaroaowych, które, kolejno łagodząc i załagnając konflikty, wytwarza atmosferę wzajemnej ufności powszechnej pokojowości umożliwiającą poszczególnym państwom porozumienie w najważniejszych zasadniczych sprawach, decydujących o utrwaleniu pomiędzy niemi stosunków pokojowych.

Nie jest to bilans bez znaczenia. Zasługuje na uwagę, że właśnie teraz Stany Zjednoczone nareszcie przystępują do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, utworzonego przez Ligę. Postęp nie da się zaprzeczyć, jakkolwiek główne trudności nie zostały jeszcze pokonane.

Rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce

Od 70 do 1400 szkół zawodowych

Kilka lat temu ówczesny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Marchlewski powitał na początku roku zgromadzoną młodzież słowami:

— Zadużo was tu widzę!

W ten sposób znakomity uczony polski protestował przeciwko jednemu z najniebezpieczniejszych objawów współczesnej Polski, a mianowicie przeciwko masowemu tworzeniu inteligentnego proletarjatu.

Dane statystyczne mówią, że tylko 6 proc. naszej młodzieży, wstępującej na wyższe studja, kończy je. Faktem jest również, że znaczna część absolwentów akademickich z wielkim trudem zdobywa kawałek chleba.

Proletarjat inteligentny tworzą tedy maturzyści jeszcze fachowo nie dokształceni, akademicy, którzy musieli przerwać studja, oraz bezrobotni lekarze, inżynierowie, adwokaci, nauczyciele itd.

Jedynym sposobem przeciwdziałania tej klęsce społecznej jest szkolnictwo zawodowe.

Uczeń szkoły zawodowej odbywa swoje studja w znacznie krótszym czasie, aniżeli student uczelni wyższej, a co najważniejsza osoba, kończąca szkołę techniczną, handlową, rzemieślniczą otrzymuje zajęcie zarobkowe natychmiast.

Ponieważ szkolnictwo zawodowe jest dziś u nas bardzo zróżniczkowane, można wybrać zawsze dla dziecka zawód jaknajbardziej odpowiedni jego zdolnościom i upodobaniom. One wreszcie kształcą należycie tę młodzież, która nie wykazuje zdolności do nauki oderwanej.

Szkolnictwo zawodowe miało w Polsce znaczne trudności do przezwyciężenia, które tkwiły przedewszystkiem w psychice naszego społeczeństwa.

Człowiek bez matury był u nas uważany zawsze za jednostkę zdeklasowaną, pozbawioną praw towarzyskich. Dla przeciętnego inteligenta polskiego było tragedją widzieć syna swojego rzemieślnikiem, technikiem i handlowcem. Każdy zamożniejszy mieszczanin i chłop gotów był do najdalej idących poświęceń, aby tylko zrobić z dziecka swojego „pana."

Ale smutne doświadczenia i umiejętna propaganda, choć jeszcze nie dokonały wszystkiego, zrobiły już bardzo wiele.

I oto możemy stwierdzić wspaniały rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce. Wszystkie szkoły zawodowe są dzisiaj brzepełnione i raczej myśleć trzeba, co robić z nadmiarem kandytatów, niż myśleć o ich werbowaniu.

A przecież mamy dzisiaj już około 1400 szkół zawodowych, choć na początku istnienia państwa polskiego było zaledwie 70.

Dzielą się one zasadniczo na dwa typy, a mianowicie na szkoły niższe, do których przyjmowana jest młodzież w wieku lat 14 po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej, oraz na szkoły wyższego typy (licea handlowe i szkoły techniczne). które wymagają ukończenia 6 klas gimnazjalnych i uprawniają do skrócenia służby wojskowej i stopnia oficerskiego.

Szkoły te przygotowują zarówno mężczyzn, jak kobiety do samodzielnego zarobkowania w handlu, przemyśle, szkolnictwie, rzemiośle, z uwzględnieniem wszystkich nowych gałęzi produkcji.

Pomimo tych doskonałych rezultatów rząd i społeczeństwo muszą wytężyć wszystkie siły, aby rozbudowywać dalej szkolnictwo zawodowe i wychować jeszcze bardziej falangę młodych fachowców, tak bardzo potrzebnych dla racjonalnego rozwoju gospodarczego Polski.

150-ta rocznica śmierci Pułaskiego

Stany Zjednoczone A. P. energicznie przygotowują się do uczczenia 150-ej rocznicy śmierci Wielkiego Polaka, Kazimierza Pułaskiego, który po ucieczce z chylącej się do upadku Polski brał udział w wielkiej wojnie o wolność Stanów.

Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do poselstwa polskiego w Waszyngtonie, prosząc, aby Polska zechciała wydelegować swych przedstawicieli zarówno z pośród ludności cywilnej jak i armji na uroczystości, związane z obchodem 150-ej rocznicy śmierci amerykańskiego bohatera narodowego, gen. bryg. Kazimierza Pułaskiego.

Na czele delegacji stoi znakomity pisarz Wacław Sieroszewski, któremu towarzyszą minister pełnomocny Pułaski i generalny sekretarz komitetu obchodu rocznicy śmierci Pułaskiego w Polsce — poseł Cieplak. Na czele delegacji wojskowej płk. Zahorski b. szef kancelarji wojskowej p. Prezydenta Rzplitej, ppłk. Głogowski i por. Zarychta.

Uroczystości pamiątkowe rozpoczną się w Savannah w dniu 9 października wczesnym rankiem. Grupa wybitnych osoaistości z pośród przedstawicieli miasta Savannah, reprezentantów rządu polskiego, francuskiego i innych uda się na wybrzeże morskie Tybee, gdzie będą rzucone wieńce na fale oceanu, który, jak wiadomo jest grobem Kazimierza Pułaskiego.

Gen. Pułaski był bowiem pochowany na morzu po zabraniu go śmiertelnie rannego z pobojowiska pod Savannah na okręt amerykański, gdzie zmarł.

Rano odbędzie się uroczysta msza żałobna w Park Extension. Mszę tę odprawi biskup w Baltimore. Na nabożeństwo przybędzie garnizon miejscowy oraz delegacje licznych pułków armji amerykańskiej. Po południu odbędzie się parada wojskowa.

Na marginesie.

Pod bat Wajsberga!

Czytamy w prasie:

„Od szeregu miesięcy krążyły pogłoski o swarach i tarciach osobistych w łonie łódzkiego P.P.S. Jak się dowiadujemy, łódzki O.K.R.P.P.S. na ostatniem posiedzeniu uchwalił w związku z temi wersjami wniosek, wyrażający zaufanie i solidarność z dotychczasową działalnością socjalistycznego magistratu oraz uznanie dla pracy organizacyjnej i samorządowej wiceprezydenta dr. Wielińskiego."

A zatem pepesowcy łódzcy poszli dobrowolnie raz jeszcze pod bacik pana Wajsberga i jego kliki.

Moskwa a wypadki w Palestynie

Bolszewicy przeciw Anglji i żydom

W związku z wypadkami w Palestynie i rozszerzającym się ruchem antyżydowskim, a w gruncie zaś rzeczy antyangielskim Arabów, szuka się obecnie przyczyn tego zjawiska i tworzy różne, nieraz bardzo śmiałe hipotezy. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie mówi się przytem o bolszewikach i o Kominternie moskiewskim. A jednak o tych właśnie czynnikach wartoby pomówić.

Bolszewicy już od kilku lat zwracają pilną uwagę na sferę arabską, jako najtrudniejszą i najbardziej niebezpieczną w systemie imperjalizmu brytyjskiego.

W Kairo już w roku 1924 bolszewicy założyli swoją agencję handlową „Arcos“ z wielkiemi filjami w Palestynie i Syrji. Centralą w Kairo kierował niejaki Lazar Glecer, filją zaś syryjską-palestyńską Edward Holzman, obaj wybitni agenci Kominternu moskiewskiego.

Zarówno rząd angielski w Egipcie, jak francuski w Syrji stwierdziły rychło, że nici wielu organizacyj nacjonalistycznych arabskich prowadzą do tych agencji handlowych, które nazewnątrz sprzedawały różne towary po cenach coprawda „propagandowych“, po cichu zaś robiły swoją właściwą robotę. Funkcjonarjusze tych agencyj, przeważnie wychowankowie „uniwersytetu azjatyckiego“ w Moskwie, wyszkoleni zarówno w sztuce propahandy jak w znajomości stosunków lokalnych, pracowali usilnie i skutecznie.

Ale polityka bolszewicka nie zadawalnia się bynajmniej swemi wpływami handlowemi w świecie muzułmańskim Bliskiego Wschodu. Dba ona także o zdobycie pozycji oficjalnych i dyplomatycznych.

Przy dworze Husseina, króla Hedżasu, od dwóch lat znajduje się misja bolszewicka pod wodzą jednego z najzdolniejszych agentów Keminternu dla świata mahometańskiego Kerima Hakimowa. Ten pan Kerim Hakimow jest bolszewickiem wydaniem pułkownika Lawrencea, agentem sowieckim: tak samo jak on pomysłowy, energiczny i wytrwały i tak samo jak jego partner angielski świadom wartości stawek, o które prowadzi się grę.

Kerim Hakimow zaczął swoją akcję od tego, że zorganizował przewóz pielgrzymek arabskich na statkach bolszewickich do Dżeddy, skąd najkrótsza już droga do Swiętej Mekki. Na tych statkach pątnicy jechali i dalej jeżdżą prawie za darmo a na pamiątkę podróży obok Koranów dostają jeszcze odpowiedni zapas literatury bolszewickiej i narodowo arabskiej, ładnie drukowanej pięknemi arabskiemi literami, na deskonałym, trwałym papierze.

Rozważając kempleks przyczyn estatnich wypadków palestyńskich, w żadnym razie nie meżna opuszczać z oczu tej walki podjazdowej, którą bolszewicy już to oficjalnie jako rząd moskiewski już to jako Komintern prowadzą przeciw Anglji w całym świecie mahometańskim w cgólności — a wśród Arabów w szczególności.

Nie można twierdzić, że tak jest z pewnością, ale nie można także wykluczyć, że w wypadkach palestyńskich odegrały także pewną rolę i wpływy bolszewickie, które — jak widzimy — wśród Arabów bynajmniej nie są małe.

Oczywiście bolszewikom nie mogłoby przytem chodzić o zniszczenie osadnictwa sjonistycznego w Palestynie, jakkolwiek dla sjonizmu mają oni mało sympatji, uważając go za nacjonalizm burżuazji żydowskiej, — ale przedewszystkiem o dokuczenie Anglikom, o wytworzenie nowej przepaści między Anglikami a Arabami, lub pogłębienie istniejących.

Przeciw imperjalizmowi Anglji prowadzą bolszewicy walkę nieubłaganą z niezłomną konsekwencją. Korzystają z każdej sposobności, aby Anglji przysporzyć kłopotów, włażą wszędzie, gdzie tylko spodziewają się, że znajdą chętne uszy dla swoich haseł antyangielskich.

Nie potrzeba dodawać, że prasa bolszewicka w przedstawianiu wypadków palestyńskich stanęła całkowicie po stronie Arabów przedstawiając żydów jako agentów imperjalizmu angielskiego, którzy zajścia sprowokowali.

W oparach alkoholu...

(Obrazek z życia)

Warszawa. Dom przy ul. Wolskiej 5. W domu tym od kilkunastu lat zamieszkuje 49-letni Stanisław Zalczak i 34-letnia żona jego Marja. Pobrali się przed 18-tu laty. Zalczak mający pociąg do wódki, bardzo często przepijał tygodniowe zarobki i po powrocie do domu urządzał awantury. Od stycznia r. b. z powodu choroby stracił pracę w fabryce „Norblin Buch i Werner“, w dziale amunicyjnym. Chcąc jednak zarobić coś na utrzymanie rodziny, trudnił się handlem na pl. Kercelego. Liche zarobki spowodowały, że winien był od 3 miesięcy za komorne. Żona w obawie utraty dachu nad głową, bez wiedzy męża wzięła jego garnitur i sprzedała na placu Kercelego, zaś osiągnięte ze sprzedaży pieniądze zaniosła gospodarzowi za komorne.

Gdy Zalczak dowiedział się o tem, postanowił żonę ukarać: nocą podniecony alkoholem schwycił brzytwę i rzucił się na żonę. Kobieta w obronie życia, schwyciła odważnik pół kilowy i silnie pchnęła małżonka na łóżko poczem uderzyła ciężarkiem w głowę. Uderzenie było tak silne, że Zalczak jęknął i więcej nie wstał,

Przybyła na miejsce policją zastała Zelczaka martwego z brzytwą w ręku, leżącego na łóżku.

Zalczakowie mają troje dzieci 6-letniego Wacława, 5-letniego Józefa i 9-letnią Marję. Dzieci pozostały pod opieką matki Zelczakowej — 66-letniej Katarzyny.

Jaka z instytucji powołana jest do nadzoru nad mieszkaniami strycharskiemi?

Nasze ustawodawstwo socjalne jest dość rozwinięte, lecz bardzo często przewiduje ingerencję zbyt wielu instytucji i wobec tego każda z nich uważa za swój obowiązek, z chwilą pojawienia się jakiejś wiadomości w prasie, delegować swego przedstawiciela na miejsce celem tylko spisania protokułu, no i po większej części na tem się kończy.

Weźmy naprzykład stan sanitarny w cegielniach Tu ma prawo nadzoru nad mieszkaniami, zajmowanemi przez robotników, inspektor pracy, gmina wiejska czy miejska, na terenie której cegielnia stoi, no i policja danego posterunku.

Jak wygląda stan sanitarny mieszkań ceramików - „Praca” już niejednokrotnie zwracała uwagę władzom, do których należy sprawowanie nadzoru. A teraz weźmy: jak to wygląda w praktyce.

Z chwilą ukazania się wzmianki o cegielni Szulca, wyjechał na miejsce inspektor pracy i sporządził protokuł, za inspektorem spisała protokuł miejska komisja sanitarna. U Bełdowskiego za ulokowanie ludzi w stajni spisała protokuł policja, wślad za tem urząd gminy Brużyca Wielka no i po tem wszystkiem przybył inspektor pracy i ten też spisał protokuł.

Żadna jednak z tych istytucyj dotychczas nie wydała zarządzenia o zmianie tych warunków i nie pociągnęła winnych do odpowiedzialności, choć wszystkie stwierdziły w swych protokułach, że robotnicy u Szulca spali na piecu i że u Bełdowskiego mieszkają w stajni bez okien i podłóg.

Z tego wynika, że każda instytucja uważa za swój obowiązek spisać protokuł i załączyć u siebie do akt, wykonanie zaś pozostawia innej, wiedząc zgóry że, w myśl ustawy do sporządzenia takich protokułów są upoważnieni i inni. To wszakże podrywa autorytet władzy, bo w takich wypadkach woła się świadków do podpisania takiego protokułu, ci ze swej strony mówią swym kolegom o treści jego, gdy przechodzą tygodnie i nic się nie zmienia, to całkiem słusznie mówią między sobą że „kruk krukowi oka nie wykole”.

Naprzykład w firmie Pilz i Augustyn w Rudzie Pabjanickiej: tam ludzie mieszkają w norach pod piecem bez podłóg, na asfalcie, wszystkie zapasy zimowe: jak to węgiel, ziemniaki trzymają w mieszkaniach bo pomimo że w cegielnia istnieje 40 lat zgórą firma nie zdobyła się na wybudowanie komórek. Wszedłszy do takiego mieszkania, ma się wrażenie, że to skład starych rupieci, upiększony beczką kiszonej kapusty przy dzwiach. Lecz niema się co dziwić temu ceramikowi że on tak mieszka, boć przecież gdyby się zwrócił do fabrykanta o wybudowanie komórki, to go wyrzuci z pracy, a z drugiej strony musi tak mieszkać gdyż za dużo jest instytucyj, które są uprawnione do czuwania nad higjeną jego mieszkania.

Zabawa Koła III-go „Orlę“

Z. P. M. P. „Orlę“ Koło III-cie urządza w dn. 15 b. m. o g. 3 po poł. „Zabawę Taneczną” na którą zaprasza Sz. Członków i sympatyków.

Polacy w Belgji

Belgja zdaje się najzupełniej zapomniała o wojnie. Wcale nie można tu wyczuć straszliwych wstrząsów z przed 10-u laty. W kraju nie pozostało śladu po olbrzymich zniszczeniach, i co najciekawsze wydaje się, że zostały one wyrugowane nawet z psychiki Belgów.

Wjeżdżającego do Brukseli Polaka odrazu na wstępie uderzają porozwieszane wzdłuż linji kolejowej wielkie reklamy z... Baczewskim. Zaś jeden z większych kinematografów stołecznych wyświetla jakiś podejrzany film: „Legjonista z Krakowa“, o którym wiadomo, że przez pewien czas policyjnie był zakazany. Zapewne robota naszych komunistycznych „przyjaciół".

Polaków w Belgji mieszka niewielu. Jeśli odrzucić bawiących chwilowo turystow, możnaby wyróżnić dwie większe grupy ludności polskiej: studentów i robotników. Studenci zorganizowani są w dość silnej organizacji bratniackiej. Najwięcej znajduje ich się w Liege, gdzie liczba studjujących Polaków dochodzi 100. Pozatem w Antwerpji studjuje 62, w Genewie — około 30, w Brukseli 10, e t. c. Zresztą — w każdem mieście, posiadającem wyższą uczelnię, spotkać można małe gromadki Polaków. Wszystkie te rozproszone kolonje studenckie zjednoczone są pod zarządem centrali. Niestety, życie organizacyjne młodzieży akademickiej nie wyszło narazie poza ramy własnego środowiska i obraca się wyłącznie niemal w ramach wzajemnej pomocy.

Drugą, nierównie liczniejszą grupą żywiołu polskiego, stanowią robotnicy. Są to robotnicy, pracujący w kopalniach węgla, przybyli tu przed laty z Westfalji. Belgja nie daje robotnikowi polskiemu takiej ochrony pracy i opieki, jak Francja, zresztą zapotrzebowanie na ręce robocze jest tu stosunkowo małe, dlatego też emigracji bezpośredniej narazie niema prawie zupełnie j trudno ją przewidywać w najbliższym czasie. Natomiast robotnik polski z Westfalji, przybyły tu w dogodnym czasie, czuje się naogół dobrze.

Największe skupienie robotnicze znajduje się w Limburgu oraz w pobliżu Charleroi. Niezmiernie charakterystyczną cechą tych przeważnie starszych już ludzi, jest wysokie napięcie uczuć patrjotycznych. To też każdy robotnik marzy stale o powrocie do kraju, a uciułany w ciężkiej pracy grosz składa na zabezpieczenie sobie bytu po powrocie do Polski.

Ciekawy jest stosunek wzajemny dwóch środowisk polskich w Belgji: robotniczego i inteligenckiego (przeważnie studenckiego) Pierwsze posiada duży patrjotyzm i uspołecznienie, drugie — zdolności organizatorskie, ideologję i dobrą wolę. A jednak dotychczas współżycie tych grup jest minimalne. Wzajemne stosunki są rzadkie: współpraca i współżycie prawie nie istnieje. Zapewne dużą trudność stanowią tu, obok pracy zawodowej, duże odległości, dzielące rozproszone po kraju środowiska polskie, tem niemniej jednak należy istotnej przyczyny braku współżycia doszukiwać się w niedostatecznem wyrobieniu społecznem akademików. Niewątpliwie, z chwilą zjawienia się na terenie belgiskim mocnych indywidualności społecznych, które potrafją właściwym językiem przemówić do obu grup i wzajemną dobrą wolę pchnąć na tory czynu — żywioł polski może stać się wzorem współżycia społecznego. W każdym razie, obecne narzekanie inteligencji polskiej w Belgji na „bojaźliwość” (czytaj „nieufność“) robotników nie może być absolutnie podstawą do dalszej bierności.

Nowy przedstawiciel rządu polskiego w Brukseli, p. Jackowski, który zaledwie od paru miesięcy piastuje swój urząd, usiłuje współdziałać w kierunku wzajemnego czynnego zbliżenia się całej Polonji belgijskiej.

Bezrobocie w Sowietach

Bezrobocie, jako zjawisko ustroju kapitalistycznego — nie powinnoby mieć miejsca w przemyśle sowieckim, gdzie wszystko odbywa się według zgóry opracowanych planów i gdzie na usługach rządzącej partji znajdują się liczne urządzenia statystyczne i silny aparat rządzący. A tymczasem bezrobocie w Rosji sowieckiej nietylko nie znika, lecz przeciwnie, z roku na rok stale się zwiększa.

Rok 1925 odznaczał się silnym rozrostem przemysłu sowieckiego; za jedną tylko połowę 1925 r. przemysł sowiecki wchłonął w siebie około pół miljona robotników i wtedy liczba robotników w przemyśle sowieckim doszła w tym roku prawie do 20 proc. liczby przedwojennej. Lecz mimo takiego rozrostu przemysłu sowieckiego i co za tem idzie, wielkiego zapotrzebowania na siłę roboczą, bezrobocie nietylko się nie zmniejszyło, lecz znacznie wzrosło. Według danych, przedstawionych „narkomtrudowi” przez 256 giełd pracy, na 1-go stycznia 1925 r. zarejestrowano na całym obszarze sowieckiej Rosii 901,600 bezrobotnych, na 1-go stycznia 1926 r. liczba ta wzrosła do 1,500,306 ludzi, a na 1-go stycznia b.r. wynosiła ona zgórą — 2,795, 542 bezrobotnych. Należy tu jednak wziąć pod uwagę, że i ta liczba nie jest dokładna, albowiem giełdy rejestrują tylko około 60 proc. bezrobotnych a tam, gdzie tych giełd niema, rejestracji wogóle się nie prowadzi. Dlatego też obecnie liczbę bezrobotnych w Rosji sowieckiej obliczać śmiało można na blisko 3 i pół miljona ludzi. Zauważyć na tem miejscu należy, że największą liczbę bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowami, podczas gdy liczba bezrobotnych pracowników wykwalifikowanych wciąż maleje.

Któż to są ci robotnicy niewykwalifikowani? Według objaśnień członka kolektywu „narkomtruda”, Gindina, „w ciągu roku przybywa do miast ze wsi prawie 2 i pół miljona robotników, z których pół miljona osiedla się na stałe“. Te miljony mieszczkańców wiejskich, poszukujących pracy, są produktem naturalnego przyrostu ludności z jednej strony i rezultatem całej antiwłościańskiej polityki władzy komunistycznej z drugiej. Pół miljona bezrobotnych, wyrzuconych przez wieś do miast, proponuje swoje robocze siły za zniżoną cenę i przedstawia dla pracodawców bardzo cenny materjał dla gospodarczych operacji.

Wielomiljonowa armja bezrobotnych, wyrzucona w obecnej chwili przez wieś do miast, stanowi nieustanną groźbę dla płacy zarobkowej i służy jako doskonała broń dla wyzysku pracobiorców i nacisku na klasę robotniczą.

Na zakończenie słów kilka powiemy o pomocy dla bezrobotnych.

Władza bolszewicka organizuje kolektywy bezrobotnych, urządza roboty inwestycyjne i t. p. Ale wszelkie te półśrodki — to walka ze skutkami, a nie z przyczynami zwiększającemi bezrobocie i przy finansowych możnościach Sowietów ogarnąć mogą zaledwie nielicznych bezrobotnych i okazać im nieznaczną pomoc.

Partyjni biurokraci wciąż jeszcze zabierają się „myśleć“. Ale robotnik rosyjski na własnej skórze odczuł ciążar myśli politycznej i ekonomicznej dyktatury. Czerwona biurokracja, zasłaniając się imieniem chłopsko -robotniczej władzy, przekształciła się w kastę rządców, bezczelnie eksploatujących pospołu z włościjaństwem i klasę robotniczą i paraliżujących dalszy rozwój przemysłu i gospodarstwa wiejskiego. Bez zniszczenia czerwonej dyktatury partji komunistycznej i zagwarantowania warunków swobody klasowej organizacji i klasowej walki, klasa pracująca w Rosji nie może się wydostac z tego nieznośnego położenia, w jakie postawiła ją władza dyktatorska. O tem klasie robotniczej względnie tylko niektórym jej przedstawicielom również przyjdzie się „pomyśleć“ Ale nietylko myśleć, ale także i działać.

Zgnilizna, głód i nędza

Wrażenia amerykańskie z Rosji sowieckiej

Trzydzieści wielkich firm Stanów Zjednoczonych — firmy bankowe, elektryczne, metalowe, samochodowe i t. d. — wysłały — stu swoich delegatów w celu zbadania Rosji sowieckiej za zgodą władców tego kraju. Delegaci amerykańscy wyruszyli na tę wyprawę w połowie lipca i powrócili z niej około połowy sierpnia. Po powrocie na teren Stanów Zjednoczonych zachowywali jednak dziwne milczenie, tak, że do opinji publicznej nie przedostało się narazie żadne bliższe wieści o tem, co ludzie ci widzieli w Rosji sowieckiej.

Jedynie tylko berlińska „Vossische Zeitung", której członkowie mieli sposobność zetknięcia się z kilku delegatami amerykańskimi w Berlinie, ogłosiła krótki artykuł, informujący ogólnikowo o wrażeniach, odniesionych przez Amerykanów w Rosji i konstatujący, iż w 80 proc. powrócili oni z Rosji rozczarowani.

„Chciano nas omanić — mówili Amerykanie. — Nie daliśmy się jednak wziąć na lep ładnych słówek. Nędza i brud — oto wszystko, cośmy tam widzieli. Nic się nie da zrobić z takim krajem...

„Wyruszyliśmy okrętem ze Sztokholmu do Petersburga — opowiada jeden z wycieczkowiczów p. Jesse Wright. — W tej samej chwili, w której opuściliśmy pokład okrętu, znaleźliśmy się w obliczu strasznej nędzy. Nędza ta wypisana jest na całym kraju rosyjskim.

Petersburg, Moskwa, Kijów, Sebastopol, Jałta, wszędzie ten sam rozpaczliwy obraz. Gdy przybyliśmy do przeznacznego dla nas hotelu w Petersburgu, nie mogliśmy wprost uwierzyć własnym oczom i uświadomić sobie, ze istoty ludzkie mogą żyć w podobnym brudzie, w podobnej zgniliźnie, gwałcącej wszystkie najprymitywniejsze zasady higjeny, estetyki i t.d.

„Pociąg, który powiózł nas potem do Moskwy, był wprost odrażający swym brudem i niechlujstwem. Przybył zresztą do Moskwy z kilkogodzinnem opóźnieniem. Mechanik pociągu okryty był łachmanami. Moskwa jest nieco więcej ożywiona i ruchliwa aniżeli Petersburg. Spotyka się tam przynajmniej mniej żebraków. We wszystkich innych miastach rzucają się oni dosłownie, jak zgłodniałe zwierzęta, na każdego przybysza na ulicy i żebrzą o kawałek bodaj chleba.

„W Jałcie, która przed wojną była pierwszą stacją kąpielową w Rosji, widzieliśmy na plaży całe gromady ludzi, mężczyzn i kobiet, kąpiących się zupełnie nago. Wszyscy wogóle mieszkańcy Rosji są nieprawdopodobnie nędznie odziani. Szaty ich, to istne łachmany; z podartych butów wyzierają palce. Ludzie mają w oczach jakiś wyraz niesamowity, podobny do wyrazu ludzi obłąkanych. Wszyscy pozatem odnoszą się nieufnie do siebie. Jedni boją się drugich, prześladowani są jakąś manją prześladowczą"...

„W każdym innym kraju na świecie nie widziałem tylu żołnierzy w uniformach tylu cywilów, noszących bagnet u boku i strzelbę na ramieniu. Gdy się przekracza granicę sowiecką, ma się odrazu przed sobą cały naród pod pronią!..."

Nowa kultura w Turcji

Postanowienie rządu tureckiego zniesienia w szkołach publicznych nauki języka arabskiego i perskiego — będące w znacznym stopniu wynikiem zniesienia arabskiego alfabetu w pisowni tureckiej — wywrze niewątpliwie wpływ decydujący na rozwój tureckiej kultury. Język turecki posiada znaczną domieszkę wyrazów arabskich i perskich, a także właściwości gramatycznych, zapożyczonych z obu tych języków i dlatego uczniowie szkół w Turcji zmuszeni byli dotychczas poświęcać moc czasu na studjowanie obu tych języków i ich literatury. Co gorsze, ideologja arabsko-turecka, przesiąknięta pojęciem fatalizmu, opanowywała pod wpływem tych studjów umysłowość młodzieży tureckiej, stanowiąc niewątpliwie w ciągu wieków całych główną przeszkodę na drodze do rozwoju. Od czasu jednak, kiedy Ghazi Mustafa Kemal wlał nową energję w żyły narodu, jedynem dążeniem ludności tureckiej było zerwanie więzów, łączących ją z przeszłością.

W ciągu kilku miesięcy alfabet arabski został całkowicie zastąpiony przez łaciński, tak, że obecnie wszystko bez wyjątku, co drukuje się w Turcji, odbite jest czcionkami łacińskiemi, co nie przeszkadza rozpowszechnieniu czasopism w większej bodaj niż poprzednio ilości.

Pierwszy sygnał w tym kierunku dał przed kilkoma miesiącami prezes ministrów, Ismet Pasza w przemówieniu publicznem tak skonstruowanem, że zawierało ono znikomą tylko liczbę wyrazów arabskich i perskich. Równocześnie też powołana została komisja, której powierzono opracowanie nowego słownika języka tureckiego, możliwie wolnego od arabsko-perskich domieszek. Zrodzi to nowy, zmodernizowany i zeuropeizowany język turecki. Dawne wyrazy, zupełnie już zapomniane, odzyskać mają prawo obywatelstwa, inne utworzone zostaną z pierwiastków językowych już istniejących. W tych warunkach nauka języka arabskiego i perskiego w tureckich szkołach średnich staje się zupełnie zbędną i dlatego zostaje usuniętą.

Powstaje teraz pytanie, czem zapełnić opróżnione w ten sposób w programie szkolnym miejsce? Klasyczną greką i łaciną? Wobec tego, że Turcja zapożycza od Zachodu Europy nietylko wydoskonalenie techniczne, ale także nowy światopogląd i nowy kierunek umysłowości, ewentualność ta, jakkolwiek wydać się może dziwną, bodajże leży w sferze bezpośrednich możliwości przy reorganizacji tureckiego szkolnictwa.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

Dnia 13 b. m. inauguracyjne przedstawienie „Wesele Figara", komedja w pięciu aktach Beaumarchai'ego. Obsadę tworzą czołowe siły zespołu pp.: Brodniewicz (hrabia Almawiwa), Morska (Hrabina) Woskowski (Figaro), Jarkowska, Dunajewska (Marcelina), Woszczerowicz (Antonio - ogrodnik), Lens (Bartolo), Mrosiński (Gąska), Hajduga (Łapowy), Gurynowicz (woźny sądowy) i Łabędzki. Z nowych sił zaprezentują się pp.: Sława Niedźwiedzka, artystka Teatru Miejskiego w Krakowie, b. art. Reduty i Teatru Bogusławskiego w Warszawie odtworzy rolę Cherubina i Janina Martini, która zadebiutuje na scenie łódzkiej w roli Franusi. Komedję prowadzi reż. Tatarkiewicz. Nowe dekoracje pomysłu Mackiewicza.

TEATR KAMERALNY

Komedja w trzech aktach Bolesława Gorczyńskiego „Rzeczywistość".

TEATR POPULARNY

Żeromskiego „Sułkowski". Reżyseruje J. Osterwa, który też odtworzy rolę tytułową.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 6-40. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK